Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 25 sierpnia 1927. Egzempl. 20 gr.



# HASŁO



**Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.**

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.862.

Nr. 33. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

# Bohaterom Niepodległości.

## Początki ruchu strzeleckiego w Tarnowie.

Nie mogła młodzież polska spoczywać wtedy, gdy na naszych rubieżach toczyły się walki tytanów świata o zmianę stosunków na ziemi, gdy wiązano z tą wojną nadzieje lepszej przyszłości i odrodzenia ojczyzny. Stanęły więc karne szeregi, zwerbowane ze wszystkich krańców Polski, a nie brakło pośród nich i młodzieży naszego miasta.

Była już bowiem ta młodzież przygotowana uprzednio do akcji orężnej, a zrzeszona w trzech stowarzyszeniach, ćwiczyła się we władaniu bronią, oraz w naukach taktycznych.

Obok czytelni im. Kilińskiego istniała organizacja „Drużyn Strzeleckich" skupiająca w swoich szeregach około 270 członków, a prowadzona przez ob. Zająca. W r. 1913 przeprowadzono tam kurs podoficerski i wykształcono kilkunastu instruktorów, którzy później w legjonach zajęli stanowiska podoficerskie. Dzisiaj ludzie ci piastają niejednokrotnie wysokie stanowiska wojskowe.

Przy miejscowej P. P. S. zorganizowano w r. 1911 „Związek Strzelecki". Przybył instruktor z Krakowa i przeprowadził prace organizacyjne. Późniejszą pracę prowadzoną głównie pośród młodzieży robotniczej kierował ob. Styliński.

Mniejszą żywotność wykazywały zorganizowane przy Tow. Gimnast. Sokół, drużyny ćwiczebne, niemniej i tutaj pracowano bardzo żywo opiekując się powstałym w r. 1913 „Skautem", organizacją młodzieży gimnazjalnej, którą prowadzili wówczas prof. Lubelski i Godowski.

Mimo wspólnie niekiedy urządzanych ćwiczeń polowych, pomiędzy poszczególnemi organizacjami dochodziło niejednokrotnie do tarć i nieporozumień. Dopiero wielka chwila — początek wojny światowej — zmusiła do zaprzestania drobnych waśni. Początkowo każda organizacja wysyła zosobna swych ludzi na punkty zborne, lecz już początek sierpnia przynosi złączenie się drużyn i związku, a w połowie sierpnia powstaje jedna wspólna organizacja: Legjony polskie pod kierownictwem N. K. N., którego oddział powiatowy w Tarnowie obejmują: Dr. T. Tertil, marszałek powiatu Jaśkiewicz i Dr. Bujalski.

Utworzono jedną wspólną organizację, mającą na celu przygotowywanie i wysyłanie ochotników, których razem do czasu inwazji Tarnów dostarczył około 700.

Owacyjnie żegnano każdy oddział. Wśród powodzi kwiatów maszerowały dziarskie szeregi z lokalu obok katedry na dworzec kolejowy. Co kilka dni wysyłano garść żołnierza uzbrojonego przeróżnie, mundurowanego na koszt własny, lub ze składek obywatelstwa.

I łączył się ten strumień tarnowskich chłopaków z ogólną rzeką polskiego wysiłku, aby płynąć w chwale ku walkom i zmaganiom, by zaścielić trupami okolice Kielc i Karpackie przesmyki, aby jak relikwię złożyć swoje kości niemal u wrót Tarnowa na cmentarzu Łowczówka.

Tradycja pracy i czynu nie przebrzmiała, dzisiaj znowu rozpoczyna się w Tarnowie na nowo akcja strzelecka, odezwy wzywają młodzież w szeregi do pracy nad sobą — dla Ojczyzny. Niechaj nie braknie w tej pracy nikogo kto młody, bo chociaż zmieniły się warunki nie wszystkie ideały są osiągnięte, trzeba je wywalczyć organizacją i pracą.

R.

# Refleksje powakacyjne.

Z ukończeniem ferji wakacyjnych, każdy wraca do swego warsztatu pracy z nowemi siłami, nadziejami i ze wzmożoną ochotą twórczą.

Ustaliło się, że miesiące letnie są niejako rozprzęgiem twórczości ogólnej. Tak Rząd po zostawia sprawy nie mające aktualności dnia na dalszą metę, a członkowie Rządu rozjeżdżają się na tak zasłużony wypoczynek, który jednak sprawami państwa nieznoszącymi zwłoki, jest im częstokroć przerywany. Sejm i Senat po swarach i niepłodnych złośliwościach w stronę Rządu skierowanych, rozjechał się na żniwa, głowy samorządów miasta opuściły swoje fotele radzieckie, aby pogawędzić z kumami z innych miast w okolicznych badach o szerszej polityce.

Wszystko się jednak kończy. Ferje wakacyjne, które strugami deszczu się rozpoczęły, kończą się całą krasą lata i przeto cięższy jest powrócić od uroczych letnisk do jarzma codziennej troski.

I kiedy wszyscy usiędą przy swoich biurkach od najwyższego dostojnika do najdrobniejszej śrubki w ogólno państwowej maszynie, zastanowić się należy, co każdy uczynić musi, aby rytm ogólno-państwowej orkiestry bez dysonansów odegrał swoje melodje i aby prace poszczególnych członków nie były dysharmonją w ogólnej kompozycji.

Z całym spokojem rozpoczyna Rząd swoje prace, w przeświadczeniu swego nad miarę owocnego dobytku, który zdołał w tak krótkim czasie na rzecz państwa wydobyć, oraz mając wytknięty prostolinijny cel sanacji, świadomy swej siły w dążeniach pod kierunkiem genjalnego wodza narodu, gdyż wie, że pracy Jego z całym spokojem zaufania, przypatruje się Naród i chętny jest swoim wysiłkiem poprzeć dążności Rządu.

Nie z takim spokojem zbiorą się panowie z ulicy Wiejskiej. Przeszło roczna agonja Sejmu i Senatu zaczyna nabierać wszystkich długotrwałych a tak bardzo męczących cech uwiądu starczego. I jeśli ta bezpłciowa wegetacja naszych wybrańców przedłuży się, stanie się to na wielką niekorzyść państwa, psując, niwelując, opóźniając prace Rządu.

Jeżeli jakaś część naszych posłów i senatorów zachowała jeszcze ślady zdrowych instynktów państwowości, powinni wpłynąć na swoich kolegów przy ul. Wiejskiej, ażeby uchwaliwszy zmianę ordynacji wyborczej tak do Sejmu jako i samorządów, ową tak potrzebną uchwałą zakończyli żywot i pozwolili woli Narodu dać wyraz w nowych wyborach.

Przejdźmy z ogólno-państwowej polityki do naszych trosk miejscowych. Magistrat czeka wielka praca. Nagromadziło się spraw bez liku. Sprawa rzeźni i tak już bardzo spóźniona wymaga natychmiastowego rozstrzygnięcia, aby jeszcze w tych kilku pozostałych miesiącach, gdzie budować można, budownictwo rozpoczęło swe prace. Jak słyszymy oferty wielkich firm na budowę rzeźni wpłynęły tak, że po rozstrzygnięciu tychże, mając zagwarantowane kapitały na rozpoczęcie budowy można zabrać się do pracy.

Intenzywniej dużo intenzywniej musi Magistrat zabrać się do wyszukania pożyczki dla inwestycji miasta. Pożyczka większa jest potrzebną niemal koniecznie, gdyż miasto nasze potrzebuje dużych inwestycji, a szczególnie kilkunastu domów mieszkalnych.

Również piekącą sprawą budowy Chorzowa musi się Magistrat zająć. Nie pomogą żadne komunikaty, żadne upiększenia. Kierownictwo budowy nietylko nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, lecz wręcz nieobywatelskie stanowisko zajmuje wobec miasta Tarnowa.

Magistrat skoro nie pomagają refleksje i prośby, skierowane do Kierownictwa budowy, powinien zwrócić się do władz centralnych z prośbą o pomoc i o wglądnięcie w stosunki panujące przy budowie. Magistrat powinien z całą energją przeciwstawić się działalności Kierownictwa. Jeśli argumentacja logiczna nie pomoże, dojdzie do tego, że Magistrat będzie zmuszony cofnąć swoje ciężkie zobowiązania w stosunku do zakładów chorzowskich. Powiedzenie tych Panów: „Gwiżdżemy na wszystko i robimy co nam się podoba" nie jest argumentem.

J. K.

# Reorganizacja Rady Powiatowej.

W ostatnich miesiącach z inicjatywy p. starosty Krupińskiego zreorganizowano całkowicie Radę Powiatową, której agendy znajdowały się w opłakanym stanie.

Wystarczy nadmienić że inż. drogowy nie rozporządzał żadnymi instrumentami mierniczemi.

Pod względem personalnym reorganizacja przedstawia się następująco: Kasjera dotychczasowego przeniesiono w stan spoczynku. Zamianowano kasyjerką p. Dylską.

Z tą zmianą przystąpiono do zupełnej reorganizacji kasowości i kontroli. Kontrolorem mianowano p. Janiszewskiego. W dziele lustracji przyjęto nową siłę p. Lipeckiego, również zmiany personalne nastąpiły w dziele manipulacyjnym i kancelaryjnym. Najbardziej zaniedbanym jak już wyżej wymieniliśmy pod względem wyposażenia technicznego był dział techniczno-drogowy. Musiano przystąpić do zakupna wszystkich narzędzi mierniczych dla inżyniera. Dla dalszego wyposażenia tego działu w szczególności dla jego sprężystości pod względem kontrolnym, również dla celów ogólnonadzorczych, zakupiono w ostatnich czasach

a utomobil. Dotychczas posługiwano się wynajmowanymi pojazdami co spowodowało znaczne koszta, tak że zakupiony automobil już po 1 $^1/_2$ roku się zamortyzuje i spowoduje stałe oszczędności na przyszłość.

Pozatem Rada Powiatowa rozpoczęła mnóstwo prac inwestycyjnych. —a

## Walne zebranie Strzelca.

W niedzielę odbyło się walne zebranie reorganizacyjne Strzelca, w obecności delegata prof. Dr. Weinera z Krakowa.

Zebranie zagaił prezes p. Dr. Bielatowicz. Po sprawozdaniu z działalności poprzedniego Zarządu, zabrał głos delegat Dr. Weiner, który w obszernem przemówieniu, zobrazował jeszcze Strzelca w okresie walk niepodległościowych, stosunek obywatelstwa do garstki zapaleńców grupujących się pod znakiem Strzelca, oraz potrzeby rozwoju dalszego, tej obywatelskiej i patrjotycznej placówki.

Następnie zabrał głos p. starosta Krupiński, który w gorącem przemówieniu podnoszącym ducha młodzieży zaznaczył że właśnie Strzelcy, owa entuzjastyczną młódź byli męczennikami idei niepodległościowej.

Wspomnieniu czynów tych poprzedników powinien Strzelec stać na straży honoru i dobra Ojczyzny.

Obydwie mowy były spontanicznie oklaskiwane.

Następnie zabrał głos komendant p. Strychała, który zdał sprawozdanie o reorganizacji Strzelca tarnowskiego. Poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Do Zarządu wybrano: prezes Dr. Bielatowicz, referat Kulturalno-oświatowy p. insp. Grabowiecki, skarbnik p. Jan Polak, sekretarz prof. Piotr Mytko.

Zastępcy: p. Edward Kut, p. Bronisław Kubicz, p. Słowiński Franciszek i p. Grabowski.

Do komisji rewizyjnej wybrano: p. Lipencki Leon, p. Dr. M Rozwadowski, Tepper Ludwik.

Do sądu honorowego wybrano: Dr. Macko Wilhelm, p. Wiśniewski Piotr i Urszula Władysław.

Zaznaczyć należy że Strzelec tarnowski całkiem rozbity, został przed miesiącem zreorganizowany, dzięki delegatowi Dr. Weinerowi, Dr. Bielatowiczowi i 4 sprężystym propagatorom idei strzeleckiej pp. Lipenckiemu, Strychale, J. Pawowi i Ludwikowi Tepperowi. Dzisiaj — zorganizowany hufiec strzelecki liczy około 70 ćwiczących członków. K.

## Z Chorzowa.

Przy budowach chorzowskich pracuje już około 800 robotników. Siły urzędnicze zostały również powiększone. Baraki są już na ukończeniu. Dworek przebudowany, został zamieniony na kasyno urzędnicze.

Budowa koleji jest już ukończona i codziennie kilkanaście wagonów budulca przewożą na miejsce budowy. —a



## ZE STAROSTWA.

Starostwo od kilku miesięcy czyniło zabiegi w kierunku restauracji i adaptacji wewnętrznych urządzeń swego gmachu. Po otrzymaniu odpowiedniego kredytu, uzyskanego staraniem p. wojewody Darowskiego, przystąpią do przeobrażenia gmachu odpowiednio do wymagań dzisiejszych agent administracyjnych i powiatu. W tych dniach zjechała Komisja Województwa Krakowskiego z p. radcą Nowakowskim na czele, w skład których wchodził również delegat z Ministerstwa Robót publicznych oraz inż. Sidorowicz.

Komisja zadecydowała aby rozpocząć natychmiast pracę nad adaptacją budynku.

Pod względem personalnym nastąpiły w Starostwie tarnowskiem pewne zmiany. Zastępcą starosty został znany i wielce ceniony dla swych prac obywatelskich p. nadkomisarz Sokołowski.

Ponadto przybyli 2 urzędnicy konceptowi p. nadkomisarz Bortnicki, p. nadkomisarz Bursztyn. —a

## Czy rezygnujemy ze sprowadzenia zwłok gen. Bema do Tarnowa?

Już w poprzednim numerze argumentowaliśmy dlaczego domagamy się sprowadzenia zwłok gen. Bema do Tarnowa.

Wskazaliśmy na to, iż sprawa jest zasadni czo zadecydowana i chodzi jedynie o fundusze.

Wobec pojawienia się w pismach, nowych enucjacji w sprawie miejsca złożenia tych zwłok, widząc ze wszystkich stron ataki przeciwko przewiezieniu ich do Tarnowa, zwracamy się do komitetu z żądaniem aby się zebrał bezzwłocznie, aby rozszerzył listę swych członków, wyłonił energiczną sekcję prasową dla opanowania opinji publicznej społeczeństwa, dla wykazania powodów dla których jednak Tarnów winien dostąpić zaszczytu pochowania sławnego syna naszego grodu, aby się zajął jeszcze raz tą sprawą u władz centralnych. I aby przystąpił energicznie do zbierania potrzebnych funduszów. Nie będą to sumy olbrzymie, my nie chcemy chować tego generała tak jak Warszawa Słowackiego, w wagonach restauracyjnych asystując zwłokom, my chcemy mu postawić mauzoleum, świętość dla naszego miasta, i sprawić żołnierski pogrzeb, ale domagamy się mieć u siebie jego prochy domagamy się tym słuszniej, że mieszkańcy Tarnowa byli wogóle pierwsi w Polsce którzy pomyśleli o tej exhumacji.

Wpierw niż rodzina zapragnął tych zwłok Tarnów.

Wszelkie inne pomysły oparte są głównie na twierdzeniu że Tarnów nie podoła kosztom.

Należy się zwrócić do szerokich sfer naszego miasta, dowiedzieć czy ogół mieszkańców chce wziąć na swe barki ten zaszczytny ciężar i działać.

My ze swej strony wierząc że Tarnowianie wypowiedzą się jednomyślnie za wytrwaniem przy planach komitetu inaugurujemy zbiórkę na sprowadzenie zwłok generała zaczynając ze swej strony skromną kwotą zł. 10.

Przesyłać należy datki na konto czekowe 406. 852. zaznaczając cel. *Redakcja.*

## Znowu harce poborcy podatkowego.

Rozumiemy, skarbowość musi energicznie postępować w stosunku do złych płatników. Jednak jest już sprawą Kierownictwa agent podatkowych, aby wyszukiwali do czynności tak ważnych a delikatnych jak inkasowanie należności podatkowych ludzi inteligentnych, którzy by potrafili tę czynność z taktem i delikatnością wykonywać. Nieszczęście jakieść czy też nieuwaga Kierownictwa podatkowego obdarzyła nas poborcą podatkowym, który przypomina raczej atamana kozackiego w wojennych czasach który poczuwszy krew idzie na rabunek niżli urzędnika udającego się do obywatela, który ma uiścić swój obywatelski obowiązek względem państwa. Okrzyki ręce do góry, wyłamywanie szaf i szuflad, grożenie więzieniem, dyskredytuje tylko akcję tego p. urzędnika.

Ondgdaj bardzo poważny przemysłowiec p. K. mając już bilet do Krakowa, gdzie jechał w ważnej sprawie, został napadnięty na stacji przez owego poborcę będącego w asyście urzędnika policyjnego.

Mimo protestu p. K. zaprowadzono go na odwach policyjny tam przeprowadzono rewizję kieszonkową,

Kiedy p. K. protestował, że postępowanie jest nieprawne, zagroził mu p. poborca, że okuje go w kajdanki.

Na Boga, gdzie my żyjemy? K.

## Ostatnia forteca Witosa w gruzach.

Związek wójtów, ta ostatnia forteca pana Wincentego został rozp. Woj. Krakowskiego rozwiązany i Starostwo Tarnowskie wydało już w tym kierunku odpowiednie rozporządzenie.

## Pan wójt „Wincenty“ skarży się.

Na zebraniach p. poseł Witos atakował Władze Centralne i Starostwo w Tarnowie, że akcje pomocy dla rolników dotkniętych gradobiciem w czerwcu w r. 1927, było spoźnione i niejednolite.

Wycieczki te krytyczne w stronę rządu nie mają jak stwierdziliśmy żadnego uzasadnienia, gdyż rząd przystąpił natychmiast z pomocą dotkniętym klęską elementarną a Starostwo przeprowadziło jeszcze w pierwszych dniach lipca przy udziale Komitetu rolnego repartycję zapomóg, które zostały oddane do wykonania Kasie Stefczyka i Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Dziwnie zaiste wygląda krytyka p. Witosa w tej sprawie i niedwuznacznie wyłazi jego niechęć do akcji rządowej, skoro jako wójt gminy Wierzchosławice, krytykując już od 2-ch miesięcy spóźnienie się rządu, przedłożył sam dopiero przed kilku dniami t. j. dnia 10 sierpnia, wykaz dotkniętych gradobiciem w obszarze jego gminy. —a

## Jeszcze jedną konferencja w sprawie Chorzowa.

Starostwo tarnowskie stwierdziwszy, że Kierownictwo budowy przetworów azotowych, przyjęło większą ilość obcych robotników, i rękodzielników, mimo, iż w powiecie tarnowskim głodzi się jeszcze spora liczba bezrobotnych, zwołoło, chcąc przyjść z pomocą bezrobotnym obywatelom miasta, konferencję z Zarządem budowy, aby jeszcze raz zainterwenjować u Kierowników budowy, aby bardziej respektowano prośby miejscowych robotników i rzemieślników.

Konferencja ta przyniosła o tyle pozytywne rezultaty, że Kierownictwo zgodziło się zatrudnić bezrobotnych z powiatu tarnowskiego.

## Sprawa przysposobienia wojsk.

Dzięki silnym zabiegom p. starosty Krupińskiego weszła sprawa przysposobienia wojskowego na realne tory. Również przyczynił się świetnie do rozwoju, dar ks. Romana Sanguszki, 5-cio morgowy obszar na stadjony i boisko dla ćwiczącej młodzieży. Podkreślić należy ofiarność i obywatelskość, ks. Romana Sanguszki, który dla wszystkich spraw Tarnowa wykazuje duże zainteresowanie i zrozumienie. Onegdaj odebrał Komitet przysposobienia wojskowego razem z instruktorem wojskowym kpt. Żyborskim ten hojny dar i przystąpił natychmiast do robót technicznych i urządzenia tego stadjonu. —a

## TANDETA.

I powiadają ludzie, że Tarnów nie pięknieje z dnia na dzień.. A przecież dostaliśmy nową ozdobę na ulicach miasta a mianowicie tabliczki z napisami ulic. Coś brzydszego nie można sobie wogóle wyobrazić. Już jako nowe raziły estetyczne oko przechodnia swą ordynarnością, a dzisiaj napisy zupełnie znikły i wiszą tylko zardzewiałe tabliczki szpecące miasto a nie przynoszące nikomu pożytku, jako że odczytać na nich nic już nie można.

Czyż wiele więcej byłoby kosztowało sprawienie emaljowanych tabliczek, któreby były przetrwały kilkadziesiąt lat, a nie stały się bezużytecznymi już po paru zaledwie miesiącach? Faktycznie oszczędność bardzo problematyczna.

Spodziewamy się, że Magistrat usunie te zardzewiałe kawałki blachy, a umieści po smutnych doświadczeniach emaljowane tablice, jakie widzimy w każdym innym mieście, a nawet miasteczku n. p. w Wojniczu.

Kilkadziesiąt ulic Tarnowa nie posiada numerów orjentacyjnych na domach, lecz tylko numery konskrypcyjne. I kiedy przyjedzie ktoś obcy i spotka n. p. ul. Krasińskiego 661., nikt nie może mu dać informacji i jeździ taki podróżny od domu do domu, aż znajdzie żądany numer. Czyż nie byłoby racjonalnem, aby domy na ulicach tych otrzymały numery porządkowe, jak to ma miejsce na całym cywilizowanym świecie? Najwyższy czas, aby Tarnów mający pretensje do miasta europejskiego, nabrał także nieco cech zachodnich. *Dr. A.*

## Pomoc przy zasiewach jesiennych.

Pan wojewoda krakowski prowadzi bardzo żywą akcję dla przyjścia z pomocą przy zasiewach jesiennych dotkniętym klęskami elementarnymi. W tym kierunku przygotowało już Starostwo potrzebne materjały dla zebrania dat statystycznych co do sposobu w jakim mają być zapomogi rozdzielone i co do wysokości tychże. —a

## z „Głosu Publicznego“ na sądowej rozprawie

Troszeczkę hałasu w Tarnowie wywołały swego czasu umieszczone w „Głosie Publicznym“ napaści na mieszkańców Tarnowa, między innemi i na p. J. Kuleszę.

Zdarzyło się, że mało sprytni sprawcy wygadali się na jednej z zabaw, kto pisał i kto odczytywał przed ukazaniem się w druku te oszczerstwa. Na tej podstawie wytoczył p. J. Kulesza skargę przeciwko p. Apfelbaumowi o obrazę czci. Staje świadek, Neuberg.

Sędzia: Imię i nazwisko?
Św: Izasław Neuberg.
Sędzia: Czy to imię prawdziwe?
Św.: w metryce widnieje Izrael.
Sędzia: Zawód.
Św.: wstrząsa ramionami.
Sędzia: No co pan robi?
Św.: piszę.
Sędzia: Co?
Św.: do gazet.
Sędzia: no to pewnie dziennikarz? (!!)
Św.: ja piszę korespondencje.
Sędzia: dokąd?
Św.: do Ilustr. Kurjera Codziennego.
Sędzia: no to zatem korespondent Ilustr. Kurjera Codz.
Św.: kiedy mi jeszcze tych korespondencji nie umieścili.

Następują zeznania.

Świadek twierdzi, że nigdy p. Apfelbaum mu nie odczytywał uprzednio artykułów z Głosu Publicznego. Jedynie w jednym punkcie świadek się waha. Następuje szereg krzyżowych pytań Dra Oberledera, pośród których świadek chwieje się coraz bardziej w swych zeznaniach. Dr. Oberlaeder żąda zaprzysiężenia świadka.

Św.: Ja mogę dać słowo honoru. (Na sali śmiechy.)

Przynoszą kapelusz i ubierają p. Neuberga, który zostaje zaprzysiężony na thorę.

Po przysiędze św. stwierdza, że wprawdzie mu Apfelbaum oszczerstw tych przed drukiem nie czytał, ale żo on sam wobec p Armatysa (który złożył znowu odmienne zeznania) czytał z zeszytu p. Apfelbauma wobec niego samego.

Na tem kończy się przesłuchanie.

Wstaje Apfelbaum i pokazuje pismo, w którem redakcja Głosu Publ. stwierdza, że autorem artykułów jest Neuberg, że Apfelbaum nie jest korespondentem.

Przeczy temu energicznie p. Neuberg, twierdząc, że Redakcja Głosu Publ. bezpodstawnie wydała to poświadczenie, aby chronić Apfelbauma.

P. Kulesza spodziewając się, że cała sprawa wyjaśni się na prowadzonej przeciw redakcji „Głosu Publicznego“ rozprawie w Krakowie, skargę przeciw Apfelbaumowi cofa.

Sprawca wyjdzie w Krakowie niewątpliwie na jaw, bo jak widać, redakcja nie myśli zasłaniać swych korespondentów tajemnicą redakcyjną, będąc sama w strachu o siebie.

W każdym razie już dzisiaj można coś niecoś pomyśleć o moralności tych osób, które się przesunęły w tej sprawie.

Apfelbaum, Armatys i Neuberg mogą sobie podać ręce, a kto im zechce podać, nie wiadomo.
*R.*

## Z Krynicy.

Jedną z najbardziej ważnych pobudek, jakie skłaniają człowieka do opuszczenia wygodnego mieszkania i do wielogodzinnego męczenia się w natłoczonym pociągu, do pozbycia się najelementarniejszych wygód i mieszkania w jakiejś maleńkiej norze, uzyskanej za ogromne pieniądze, do zjadania potraw powodujących katar żołądka jest napewno chęć pozbycia się na jakiś czas widoku wiecznie tych samych twarzy, które przez cały rok jesteśmy zmuszeni oglądać.

Z tego głównie powodu opuściłem Tarnów i nabiwszy kabzę talarami wsiadłem do pociągu rogaczy aby zajechać do Krynicy. Co to jest pociąg rogaczy, zapyta miły czytelnik, czytelniczki o tem wiedzą.

W sobotę o godz. 5-tej rano, wyjeżdża z Tarnowa pociąg do Krynicy, który jest zapełniony mężami jadącymi do swoich pań. I ten pociąg nazwano pociągiem rogaczy. Dlaczego? Czy Ja wiem!

Siedziałem w przedziale zastanawiając się właśnie nad tem pytaniem i chociaż nie rozwiązałem zagadki, nie zapytałem o to 2 ch mężów siedzących obok mnie, a opowiadających sobie zapamiętale o listach, którą żony z Krynicy pisały, o drożyźnie, o psim jadle w pensjonatach, zapewniając się wzajemnie, że żony ich ledwo na deptaku się pokazują bogobojnie i skromnie żyją, ale te wszystkie inne to pożal się Boże.

Kiedy się zastanowiłem że w każdym przedziale jest właściwie kilkunastu takich mężów, opowiadających to samo, doszedłem do przekonania, że właściwie w Krynicy, żadna żona nie zdradza swego męża.

Na stacji w Krynicy ziąb mnie przeszedł. Taż to same gęby z Tarnowa. Ale myślałem że tam na deptaku wobec przelicznych kuracjuszów zniknie mi ta zmora z ócz Dajemne nadzieje. W domu zdrojowym na deptaku, przy źródłach w pensjonatach, wszędzie jakby mnie szlak trafił, wyłazi kupa Tarnowiaków. Z rurkami w gębie, ze szklaneczkami przy sercu, złopią Zubera, flircą, tańczą, jednym słowem Tarnowią Krynicę. Idę sobie nieboże hen daleko w głąb parku z dziewczynką pewny że oko ludzkie nie dojrzy aż tu bęc, sadlista gęba pewnego tarnowskiego adwokata, którego w Sądzie rzadko widać, wyłazi między drzewami.

Siedzę w kawiarni, zajęty rozmową, aż tu nad głową mi ktoś terkocze „Czy można?“ i przysiadają mi do stołu 3 nadobne dziewice, znowu z Tarnowa.

Na modę tarnowską poczynają się śmiać jak młode hipopotamy albo jak tancerki z Secesji a mówią tak cichutko że na drugiej stronie deptaku ludzie się odwracają. Uciekłem jak zmyty. Na dancingu w domu zdrojowym, kto woła „mało, mało“ kto podnosi z ziemi korandoli i z miną dżentelmena natłoczoną kulą rozbija oko tańczącej nadobnej? Tarnowiak! — Tarnowiak! — Tarnowiak!

Dostałem palpitacji serca, bólu żołądka, opuchnięcia żółci i wątroby i pieczenie nadgniotka. Wszystko przez tych Tarnowiaków. Postanowiłem uciec z Krynicy. Przywitałem się tylko z wielką atrakcją Krynicy, Tuwimem, ucałowałem się z przemiłym grzybiarzem z przyjacielem Teodorowiczem, zauważyłem że Krynica w ostatnim roku szalenie się rozbudowała, że nowe łazienki niby jakiś pałac przepyszny zdobią Krynicę a urządzenia łazienek pozazdrościć by nam mogły największe, bady w Europie. Na deptaku zbudowano przepiękny pawilon dla muzyki.

Wogóle wszędzie budują, budują budują. Już na przyszły rok staną olbrzymie kolosy mogące pomieścić po kilkuset kuracjuszów.

Pod względem kulinarnym zauważyłem tylko że tarnowiak p. Weiss wydaje za względnie niewysoką cenę znakomite objady w Wili „pod Trzema Różami“.

Mały teatr lwowski, oraz wspaniała orkiestra Kochańskiego, dancingi trwające do rana urozmaica ją żywot kuracjuszów.

Bezprzecznie, pięknie tu — ale uciekam przez tych Tarnowiaków. J.

## SPORT.

### CRACOVIA — TARNOVIA 3:0 (1:0)

Podobnie jak pierwszą, tak i drugą turę mistrzostw klasy A. rozpoczyna Tarnovia przegraną.

Nic dziwnego; na pierwszy kęs otrzymujemy za przeciwnika pewnego mistrza okręgu krakowskiego.

Starzy i rutynowani gracze Cracovii umieją z ciężkich gier wyciągnąć punkty górując taktyką i spokojem oraz pewnością zwycięstwa nad przeciwnikiem.

To też wynik był z góry przesądzony, mimo tego, kto patrzył na tę grę w jej początkach, mógł w ambicji i rozpędzie Tarnowian pokładać wielkie nadzieje.

Inicjuje bowiem napad Tarnovii szereg ataków dając Nowakowi i Szybalskiemu niemal pewne szanse i uzyskując dwa kornery, Macko rzutem wolnym daje Szumcowi ciężki moment, a strzał Smoczka, który przemknął się górą poprzeczki napędza strachu gospodarzom.

Zmęczony atak opiera się teraz na akcji pomocników. Tutaj Dr. Macko na środku znajduje pole do popisu oddając piłki swemu atakowi a skrajni Kobylarz oraz Boryczko trzymając skrzydła, ostatni niebezpiecznego Szperlinga. Gra w tym okresie wyrównana toczy się środkiem aby następnie ogarnąć całe boisko. Piłka znajduje się w moment pod inną bramką, nie tyle ze względu na tempo gry ile wskutek dalekich wykopów obrońców.

Jachimek II interwenjuje coraz częściej. Zdobywa podziw obecnych na trybunach graczy warszawskiej Legji, umiejętnem wyłapywaniem center wspaniałą obroną kornerów wybitych dwukrotnie pięścią a nadewszystko spokojem. Na kilka minut przed pauzą Gintel półkolem przepuszcza piłkę obok Ziemiana, sam przebiega drugą stroną i po krótkiej utarczce z bramkarzem uzyskuje punkt.

Agresywne ataki Tarnovii kończy gwizdek sędziego p. Rumplera, oznajmiającego pauzę.

W drugiej połowie przycierają goście ponownie a Smoczkowi udaje się nawet ulokować piłkę w siatce, czego sędzia z niewiadomych przyczyn nie odgwizduje.

Skoro jeszcze Cracovia uzyskuje przez Mysiaka drugi punkt, opanowuje i grę, która staje się obustronnie bardzo brutalną, po boisku krążą krzyki pod adresem sędziego, wzajemne kopnięcia i przeźwiska, w pewnym momencie aż dziw nem się wydaje, że sędzia nie wyklucza Krakowiaka, gdy ten kopie brutalnie gracza Tarnovii w chwili, gdy piłka znajduje się całkiem gdzieindziej.

Drużyna Tarnowa ustawicznem pokrzykiwaniem uraziła sobie publiczność, która łatwiej wybaczała brutalność Cracovii, zresztą dobrze maskowaną, niż ostrą grę Tarnovii utrzymującej niezły stosunkowo wynik.

W Cracovii grał Chuściński, który w poprzednią niedzielę grał w zespole Garbarni.

Przypuszczamy, że związek potrafi nauczyć „prawowierną“ drużynę Cracovii, że tak podróż Seichtera do Bułgarji, jak i wstawianie do drużyny gracza innego zespołu sprzeczne jest z przepisami P. Z. P. N., których ostoją mieni się być Cracovia.

### MISTRZOSTWA KLASY B.

METAL — JUTRZENKA 5:0
RESOVIA — SAMSON 4:2
SANDECJA — CZARNI 3:0
METAL BAR-KOCHBA 2:2 (1:0)
JUTRZENKA-SANDECJA 0:0.
CZARNI-SAMSON 4:3.

### W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ:

Tarnovia-Wawel w Tarnowie.
Metal Resovia w Tarnowie.
Samson-Bar-Kochba w Tarnowie.
Czarni-Jutrzenka w Jaśle.

Koło drużyny Taroovii kręcą się w ostatnich czasach, n. p. na zawodach w Krakowie, agenci klubów ligowych, chcąc złowić kilka „pereł“ do Warszawy i Katowic. Wśród graczy kursuja zgłoszenia do ligi.

Do kierownictwa Podokręgu kooptowano w miejscu p. Błachowskiego p. Aberdama. Nareszcie!

### ŁAŃCUCH PRASOWY.

W ślad za umieszczonem w ostatnim numerze wezwaniem do składania ofiar na budowę boiska T. S. Ż. M. S. podajemy listę ofiarodawców.

Pan Juljusz Turnheim składa zł. 5 i wzywa PP, Leona Turnheima swego ojca, Hune Turnheimą swego brata, Habera skarbnika T. S. Jutrzenka, Weltscha, Rafaela Wertheimera, Dursta, Dra Spanna,

Mozesa Schnura, Leona Klausoera, Ignac. Zaudera do złożenia odpowiedniej kwoty.

Pan Wilhelm Gutwirth składa zł. 5 i wzywa PP.: Landau Henryka, Engelhardta A.; Schippera A.; J. Sötza, S. Jortnera, N. Knoblocha, M. Turnheima, M. Ellenda naczelnika sekcji Ż. K. S. Samson, Sporna prezesa T. S. Jutrzenki do złożenia odpowiedniej kwoty.

Dr. Mieczysław Rozwadowski składa zł. 5 i wzywa wszystkich członków Wydziału Gier i Dyscypliny w Krakowie, p. B. Jarosza, p. D. Kleinhendlera, p. M. Ortmana i p. T. Tarkowskiego do złożenia odpowiedniego datku.

**Konto czekowe 405.862** (Na odwrotnej stronie należy zaznaczyć cel.

## Z TEATRU.

**Syn Casanowy i Don Juana. Występ Karola Adwentowicza.**

I.

Rudolf Lothar, należy do tych majstrów scenicznych, którzy nawet ubożuchny temat potrafią scenicznie w ten sposób podać, że mają za sobą widza i krytykę.

Syn Casanowy to stary temat trójki straszącej w miłości. Jednak nowacją w tej farsie jest to, że syn i ojciec kierują swoje uczucia w kierunku jednej i tej samej piękności. A już całkowitą nowością farsy, jest to, że owa piękność, nie wie który jest jej ukochanym aż do samego ostatka, dzięki łobuzerskiemu podstępowi Don Juana, oddaje swoją miłość synowi, z myślą że kocha ojca.

Zwyczajny bigos farsowy przeplatany pikanterją francuską.

II.

Ale co tam farsa,

Grał Karol Adwentowicz. A grał tak jakby Don Juan był mu ojcem a Casanowa mistrzem miłości. Stworzył przepiękny typ estety w rozkoszach dla którego turniej miłosny staje się prawie zagadnieniem życia.

L'arte pour l'arte.

III.

W świetnej grze akompanjowali mistrzowi Ela Dziewońska która była śliczną kotką i Wiktor Roland ognisty kocuanek.

IV.

Publiczność nielicznie zgromadzona, miała wieczór dużej artystycznej emocji.

## Kronika.

OSOBISTE. Pan starosta Krupiński powrócił już z urlopu i objął urzędowanie.

Zastępca starosty p. Sokołowski wyjechał na urlop.

Pan wiceburmistrz Dr. Mütz powrócił z urlopu i urzęduje w miejsce burmistrza Dra Kryplewskiego, który wyjechał na urlop.

GIZELA GIZBERT-STUDNICKA dyplomowana nauczycielka muzyki z egz. państw., uczenica prof. Lalewicza i Łabuńskiego udziela lekcyi gry na fortepianie. Zgłoszenia ul. Mała Strusina 2 (w godz. 21—2.)

**Przez wiele lat mieszkańcy Tarnowa nie mieli możności zabawienia się tak jak się zabawią na festynie Związku Strzeleckiego który odbędzie się w dniu 4 bm. Szczegóły w afiszach.**

KRADZIEŻE POLNE na podmiejskich gruntach zdarzają się coraz częściej. Onegdaj posterunkowy P. P. spłoszył na ul. Klikowskiej dwóch osobników, którzy zostawiając worki z ziemniakami skradzionemi zdołali zbiec.

WÓZ MIEJSKI do polewania ulic mógłby odwiedzać również i boczne ulice.

## Z GIEŁDY.

Po kilkunastodniowej zwyżce nie wielkiej zresztą, prawdziwie „letniej“ zaznaczyła się w ostatnich dniach znowu nieznacznie zniżka papierów dywidendowych. Dotknęła ona ma się rozumieć w pierwszym rzędzie papiery cięższe np. Zieleniewskiego. Nie jest ona jednak tak wielką, a powodu jej trzeba się przedewszystkiem dopatrywać w kanikule... Brak chętnych do kupna, bo wszystko się rozjechało a giełdziarze wolą używać kąpieli na Wiśle, niż zadawal niać się małym zyskiem na dusznej giełdzie.

Ostatnio ogłosiły „Lokomotywy“ zamianę swych akcji markowych na akcje złotowe w stosunku 50 akcji markowych na 1 złotową wartości nominalnej zł. 50.

Jakkolwiek na pozór zamiana zdaje się niekorzystną, gdyż za 50 akcji markowych trzeba abyś zapłacił zł. 87.50 to jednak spodziewać się należy, że nowe akcje złotowe osięgną o wiele wyższy kurs od nominalnego.

Akcje P. T. K. przeprowadziły konwersję swych akcji markowych na złotowe dając za 25 starych markowych 1 złotową wartości nom. zł. 25.

*Dr. A.*

Wydawca: Jan Kulesza.
Sekretarz Red. i odpow. Red. Dr. Miecz. Rowzadowski.



W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.

# CZYTAJCIE

# HASŁO

# Nr. 33

zawiera:

**Bohaterom niepodległości.**

REFLEKSJE POWAKACYJNE.

**Reorganizacja Rady powiatowej.**

WALNE ZEBRANIE STRZELCA.

**Z Chorzowa.**

**Czy rezygnujemy ze sprowadzenia zwłok gen. Bema.**

ZE STAROSTWA.

**Pomoc przy zasiewach jesiennych.**

Znowu harce poborcy podatkowego.

Jeszcze jedna konferencja w sprawie Chorzowa.

**Sprawa przysposobienia wojskowego.**

Ostatnia forteca Witosowa w gruzach.

Przygwożdżenie oszczerców.

Pan wójt Wincenty skarży się.

**Z KRYNICY.**

SPORT. Z TEATRU.

Festyn Strzelecki.

Osobiste. Kronika.

---

## Do nabycia wszędzie.

Cena N-ru **20 gr.**

Nakładem Wydawnictwa „Hasła" — W drukarni Ludwka Styr[illegible]